№. 46. w Czwartek dnia 24. Lutego 1848.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki*. — Redaktor odpowiedzialny: *№. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, dn. 20. Lutego. — Od kilku dni obiegają tu w kołach dobrze zawiadomionych następujące wiadomości: król sardyński prosił rządu angielskiego o pomoc na przypadek interwencyi austryackiéj w sprawach włoskich, a nawet w interwencyi dotyczącéj Modeny i Parmy. Gabinet austr. zaś wezwał Prusy, Rosyą i Francyą jako współgwarantujące państwa traktat wiedeński, aby mu dopomagały w sprawach włoskich. Według tych wiadomości, ma stać 50,000 Rossyan gotowych ruszyć na pomoc Austryakom, gdyby ci zażądali ich pomocy w sprawach włoskich. Według listów nadeszłych ze Szczecina, korpus pomorski armii otrzymał zozkaz, ażeby w dwóch dniach mógł być w pogotowiu do marszu. Co się tyczy ostatniéj wiadomości, rzecz ta musi się potwierdzić lub być odwołaną wkrótce. Inne zaś pogłoski zawisły od układów dyplomatycznych. Nie ulega przecie żadnéj wątpliwości, że rząd sardyński prosił Anglii o pomoc przeciw interwencyi austryackiéj. Nie wiadomo co Anglia powie na interwencyą w kraju Modeny i Parmy, do któréj się Austrya na mocy traktatu znanego zobowiązała. Czyli Austrya wezwie na pomoc Rossyan, ulega powątpiewaniu, bo wolanoby ujrzeć ruble rossyjskie jako pożyczkę w skarbie, niż rossyjskiego żołnierza w kraju.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

R o s s y a.

Z Petersburga, dn. 5. Lutego. — Dzisiejszy dziennik petersburski donosi: Baron Krüdener otrzymał z gabinetu cesarskiego rozkaz odesłania sejmowi federacyi szwajcarskiéj następującego oświadczenia:

»Gabinet cesarski dowiedziawszy się o deklaracyi dworów Austryi, Francyi i Prus z 18. Stycznia r. b. oświadcza ze swojéj strony:

Że Rossya skłania się zupełnie do wyrzeczonych w tym dokumencie prawnych zasad, jakoteż do żądań na mocy tychże zasad w nim oświadczonych i skutków ztąd wyniknąć mogących; że podług zdania gabinetu cesarskiego i tych trzech dworów przez przeszłe i teraźniejsze wypadki w Szwajcaryi nadwerężona jest widocznie samowładność kantonalna a tem samem zniweczona główna zasada federacyi szwajcarskiéj w ogólnym interesie Europy, zasada, z któréj zachowaniem łączy się gwarancya neutralności szwajcarskiéj; że więc Rosya ze swojéj strony uważa się tymczasem za uwolnioną od zobowiązania bronić praw téj neutralności preeciw krokom któreby to lub owo mocarstwo pograniczne uważało za konieczne w chwilowym interesie własnego bezpieczeństwa; gwarancya Rosyi będzie dopóty w zawieszeniu, dopóki federacya nie dopełni warunków będących podstawą uznania jéj eksystencyi, dopóki nareszcie Szwajcarya będzie przytułkiem dla rewolucyonistów wszystkich krajów i będzie im dawać pomoc i ochronę by się mogli bezkarnie sprzysięgać na spokój i bezpieczeństwo państw sąsiednich.»

Potem obwieszcza nadmieniona gazeta wiadomą notę, którą w téj saméj treści posłowie Prus, Austryi i Francyi wręczyli prezydentewi sejmu.

D a n i a.

Kopenhaga, d. 12. Lutego, — Prezes towarzystwa wolności druku Brink-Seidelin prosił o posłuchanie u króla w moc uchwały walnego zgromadzenia z dn. 31. Stycznia. Sekretarz atoli stanu Tillisch odpowiedział, że N. Pan przed pogrzebem zmarłego króla Krystyana VIII. żadnéj deputacyi nie przyjmie. — Według Flyveposten komitet towarzystwa przyjaciół chłopów rozesłał odezwy po powiatach, ażeby chłopi wybierali deputacye i przysposabiali adressy do króla z prożbą, ażeby wyznaczył nową komissyą do zbadania stosunków chłopskich i do skutku nareszcie doprowadził emancypacyą stanu włościańskiego i porównał go ze wszystkiemi obywatelami kraju. Chłopi też wezwali przez jednę deputacyą z grona swego wybraną deputowanych stanów chłopskich i naczelników okręgowych towarzystwa przyjariół chłopskich, ażeby zajęli się kierowaniem wyborów deputacyi i napisaniem adressów do króla.

F r a n c y a.

Paryż, dn. 17. Lutego. — Między potitykami różne panują zdania, czyli deputowani opozycyi powinni się podać do dymissyi, czyli też słusznie i roztropnie uczynili, że nie chwycili się téj ostateczności. Z różnego stanowiska różne wypadają zdania, a samo postanowienie jest raczéj skutkiem panujących nieporozumień, niż zamiarów jasno pojętych. Ze stanowiska czysto konstytucyjnego, zdaje się, że p. Girardin ma słuszność żądać, aby opozycya od większości izby apelowała do większości wyborców. Z stanowiska zaś reformistów, którzy na ucztach od izb do ludu apelowali, a nie do wyborców, zdaje nam się być rzeczą logiczniejszą. Większość oświadczyła się przeciw bankietom, jasno wyłożyła, że słowami, ślepe namiętności i nieprzyjazne wzruszenia, nacechowała nie osoby, nie deputuwanych, ale bankiety reformistoskie. Rząd okazał, że mu bardziéj chodzi o zaniechanie bankietów, niż o naganę deputowanych opozycyi i ztąd wypływa logicznie, acz niekonstytucyjnie, że opozycya starz się ocalić faktem prawo publicznego zgromadzania się. Odwołanie się do wyborców pociągnęłoby za zobą daleko obszerniejszą agitacyą wyborczą, niż odniesienie się do żywiołu reformistoskiego w ludzie. Odwołanie się do ludu pociąga za sobą daleko silniejsze agitacye poza parlamentem. Tu w ogólności jest zawarte wielkie znaczenie obecnych trudności. Nie sama Francya urzędowa ma w sporze opozycyi rozstrzygać, ale nawet Francya nie urzędowa, nie mająca głosów przy wyborach i w izbach. Dotychczas opozycya w swéj większości, była konstytucyjną i dynastyczną, teraz stracić może to znamie. Nie jest te zamiarem działających, ale wypływa logicznie z okoliczności. Mało jest osób logicznych w stronnictwach, i tak pan Girardin, jako przywódzca opozycyi konstytucyjnéj i dynastycznéj, który nie chce, aby walka z rąk wyborców przeszła do ludu, trzyma się ściśléj logiki, tak samo jak przyjaciele Nationala, którzy spokojnie oświadczają, że im sumienie żadnych nie czyni wyrzutów, że za kilka dni przyjść może do walki na ulicach Paryża i dla tego są spokojnymi, bo lud paryzki nigdy się nie okazał tchorzem podszyty! Wystąpienie pana Girardina z izby deputowanych jeszcze inaczéj sobie tłumaczą, tak n. p. jak wystąpienia księcia Talleyranda przed każdemi wielkiemi wypadkami. Przyszłość okaże, czyli się sprawdzą oezekiwania. Tyle przecie jest dzisiaj rzeczą pewną, że całą opozycyą nad brzeg pchnięto, który, jeżeli przekroczy, znajdzie się na obszerném polu działania antikonstytucyjnego i antidynastycznego.

Głoszono dziś na giełdzie, że hr. Molé powołano do tuileriów, król jednak nie przyjął warunków, pod któremi się podjął utworzyć nowy gabinet.

Zdaje się, że bankiet opozycyi odbędzie się w niedzielę w południe. Ministerstwo podobno nie chce się opierać téj manifestacyi, ponieważ deputowani postanowili odbyć bankiet nie w 12. dzielnicy, ale na polach elizejskich. Jeszcze wczoraj z rana nie mógł się porozumieć komitet 12. dzielnicy, z komitetem opozycyi deputowanych, wieczorem jednak zgodziły się komitety i ułożyły warunki bankietu. Przewodniczyć będzie bankietowi Boisset deputowany z 12. dzielnicy, do pomocy przydanymi jemu zostaną jeden par Francyi i wyższy jeden urzędnik jako wiceprezesowie. Jeden tylko spełniony zostanie toast, a jest następujący: na cześć reformy wyborów, jako celu, na cześć świętego prawa zgromadzania się, jako środka. Odilon Barot uzasadni i spełni ten toast. Gwardya narodowa w mundurach, ale bez broni, podług merostw zgromadzi się w dniu bankietowym z rana komdaniami, batalionami i legionami, towrzyszyć będzie prezesom i wiceprezesom bankietu w południe i odprowadzi je na pola elizejskie. Na ten bankiet przybędzie także wielu parów. W skutek rozkazu ministra wojny rozdadzą w niedzielę ładunki ostre pomiędzy wojsko załogi paryzkiéj. Nie-

które dzienniki utrzymują, że zaraz po odbyciu bankietu 150 deputowanych pojedyńczo i z podaniem powodów, złożą swoje posady. Inne zaś dzienniki powątpiewają o tém.

Presse powiada z powodu rozgłoszonéj wieści, iż Girardin dla tego jedynie złożył posadę deputowanego, ponieważ ma zamiar cofnąć się od redaktorstwa dziennika Presse i sprzedać część swoją, jaką posiada w zakładzie tego dziennika co następuje: jedyną jest w tém prawdą, że pan Girardin może wybierać pomiędzy czterema projektami, i że mu ofiarowano milion fr. gotowizną, ale i to zgadza się z prawdą, że ofiary téj nie przyjął.

Akhbar algierski donosi pod dniem 8. Lutego: Abd el Kader uda się w towarzystwie czterech swoich krewnych do Paryża i odda wizytę królowi. Następnie opuści stolicę i zamieszka w jednym mieście na południu Francyi. Abd el Kader nie wyrzekł się warunków układu z jenerałem Lamoricière zawartego i tylko zezwolił na odroczenie do pewnego czasu swego odjazdu do wschodnich krajów. — Zdaje się, że pan Guizot sprowadza Abd el Kadera dla skierowania publicznéj uwagi na niego i odwrócenia jéj od bankietów. Będzie to znów pies Alcybiadesa.

Anglia.

Londyn, dn. 16. Lutego. — Korrespondent powszechnéj gazety zamieścił następujące podania: Anglia liczy trzy razy tyle majtków co Stany Zjednoczone północnéj Ameryki, Francya i Rosya wzięte razem. W razie potrzeby może mieć cztery razy więcéj parowych statków niż wszystkie państwa w Ameryce i Europie razem wzięte, a co się tyczy środków pieniężnych dziś jeszcze przewyższa wszystkie narody. Flota kupiecka angielska wynosi 27,000 okrętów żaglowych nad trzydzieści beczek mieszczących, razem zaś mogących przewieźć 3 miliony beczek ciężaru. Marynarka wojenna i kupiecka zatrudnia 220,000 majtków, a liczba na osady okrętów niżéj 30 beczek i na rybackie statki przypada 150,000 majtków, tak że do służby zdatnych majtków posiada Anglia 370,000. Według obliczenia angielskiego ma Francya 90,000 tylko majtków, Stany Zjednoczone 100,000 z których połowa znajduje się na wodach stałego lądu amerykańskiego, a z drugiéj połowy jest 20,000 poddanych angielskich, którzy tylko do czasu i przywabieni wysoką płacą, bawią na flocie amerykańskiéj. Rosya ma na swéj flocie 60,000 majtków i żołnierzy morskich. W przypadku wojny może Anglia 120 okrętów liniowych i 140 fregat wystawić i utrzymać na morzu. Wszystkie zaś narody razem wzięte posiadały w roku 1840. tylko 175 liniowych okrętów i 195 fregat.

Tańczymy na wulkanie! powiedział w roku 1830. pan Salvandy, dziś mu to wysłowienie przypomina Morning Chronicle. Zarecza ten dziennik, że nie pala nieprzyjaźnią naprzeciw panu Guizotowi i stara się tego dowieść tym sposobem, że go nazywa największym człowiekiem, jakiego Francya posiadała od roku 1815. Przyznać atoli powinni jego najzapaleńsi wielbiciele, że przez ścisłość dogmatyzującego charakteru, wpadł w wadę wielu władców. Jego nietolerancya wyrodziła się w prześladowaniu swoich przeciwników. Jest to drugi Kalwin zapalony przeciw Serwetowi.

W Lizbonie obiegała wieść, że rząd angielski zaprotestował przeciw prawności teraźniejszych kortezów. Pogłoska ta okazuje się być płonną, ponieważ lord Palmerston oświadczył wyraźnie, że ministerstwo angielskie nie widzi żadnego powodu do dalszego mieszania się w sprawy portugalskie.

Na posiedzeniu dzisiejszem radziła izba niższa nad bilem, który ma znieść ostatnie ograniczenia katolików, pod względem praw obywatelskich. Pan Law członek uniwersytetu w Cambridge i sir R. Inglis wnosili o odrzucenie bilu. Markiz Granby mówił przeciw bilowi z obawy, aby wypędzeni z Szwajcaryi, Włoch i Francyi jezuici, nie osiedli w Anglii. Izba postanowiła głosami 186 przeciw 154, zająć się rozprawami nad tym bilem za trzy tygodnie.

Niedawno odbyło się w kraju kilka zgromadzeń przeciw pomnożeniu środków wojennych, mianowicie w Leeds, gdzie petycya do parlamentu otrzymała 23,630 podpisów, następnie w Leicester, gdzie znany Elichu Burrit przewodniczył. Obliczył swoim słuchaczom, że Anglia od r. 1801 do 1845 wyexpensowała 3,281,000,000 f. szt. na armię, flotę i procenta od długów wojennych, podczas gdy w tymże czasie tylko za 1.910,000,000 f. szt. towarów za granicę sprzedała, a dziewięć dziesiątych owych ogromnych wydatków ponoszone były przez klassy robotnicze. Według Daili News, która stanowczo stoi na stronie pokoju, przedłoży ministerstwo dnia 14. lub 18. wniosek o pomnożenie budżetu ministerstwa wojny i o podwyższenie podatku od dochodów do 5 procent.

Komisya specyalna w Irlandyi zamknęła swe posiedzenia, a teraz należy czekać na skutki surowości prawa. Z wielkiéj bardzo ilości oskarżonych, mała tylko liczba uniknęła wyroku. W ogóle postrzeżono, iż złe głębiéj tkwi jak myślano i że zatwardziałość w zbrodni i morderstwie jest niesłychana. Żaden nie żałował zbrodni. Należałoby sięgnąć nader daleko w historyi Anglii, by tam znaleźć stan stronnictw podobny dzisiejszemu. Interesa i opinie krzyżują się w chaosie nie rozwikłanym. Stronnictwa się rozwijają, kwestye żywotne, których odroczenie jest niepodobném a rozwiązanie również trudném, pozostają, gabinet rzucony jest przez tę dezorganizacyę w wahanie a tém samém w nieruchomość. Oto fakta razem wzięte, a przejrzenie szczegółów usprawiedliwia je zupełnie. Torysowie pożegnali lorda Jerzego Bentinck; jest to nowy dowód niezręczności, niewdzięczności i braku pojętności konserwatystów zakamieniałych, którzy w ten sposób powiększyli tylko postęp swych przeciwników w ekonomii i polityce; Morning Chronicle i Globe wydawały przez trzy dni okrzyki radości. Times, który chętnie drwi z wszystkiego, ubolewał mocno nad nieszczęśliwym stadem protekcyonistów, »które po raz drugi straciło swego Korydona.« Zdaje się, mówi on, sądząc po przymiotach wymaganych od dobrego pasterza, że go niepodobna będzie znaleźć. Arkadya zaczyna robić się excentryczną i wkrótce będzie niepodobném stać na jéj czele; kiedy tak Times rzucał pełną ręką grubą sól swego brytańskiego dowcipu, zapomniał o tém, że i on stracił swego Korydona i że torysowie wyśmiani zapłacą mu odwetem za drwiny. Wiadomo, jakiego hałasu narobił list księcia Wellingtona o potrzebie uorganizowania obrony kraju. Polemika wywołana tym listem trwała dwa miesiące; wszystkie większe dzienniki londyńskie traktowały rzecz tę gruntownie, każdy z nich poświęcał co dzień po kilka kolumn temu przedmiotowi, używając do tego wszelkich form, listów, cytacyi, rozpraw. Wkrótce ludzie fachu wmięszali się pomiędzy publicystów, przeglądy rozbierać zaczęły kwestyę dziennikarską. Times z trzeciego Stycznia ogłosił nader gruntowny artykuł pana Edwarda Plunkett, skreślający z wielką precyzyą stan armii nieprzyjacielskiéj wylądowanéj w Anglii. Frazer Magazine ogłosił inny artykuł, bez podpisu nazwiska, ale ręcząc za jego autora, jako człowieka rzemiosła wojennego. Nareszcie po długich sporach wszyscy zgodzili się na punkta następne: 1) Że Francya może zgromadzić znaczne siły w jakim swych portów tak zręcznie i w takiéj tajemnicy, że Anglia nie będzie mogła na czas przedsięwziąć środków obrony dostatecznych; 2) że z równą szybkością i tajemnicą może zebrać środki transportu dostateczne dla przeprawy tych sił wojennych; 3) że Francya może przeprawiać armię przez kanał La-Manche, nie spotkawszy odpowiedniéj siły wojennéj angielskiéj; że Anglii prawie niepodobna stawić wylądowaniu oporu któryby zniweczył zamiary nieprzyjaciela. W skutek tych odkryć ludzie nawet, którzy jak Times, uważają te postrachy za bezzasadne, zgodzili się na projekta następne lorda Wellington. Organizacya milicyi, powiększenie armii o 15,000 ludzi, nakoniec wykonanie prac fortyfikacyjnych we wszystkich punktach łatwiejszych do wylądowania a mianowicie w hrabstwie Sussex. Tak stały rzeczy, gdy w Birmingham odbyto zgromadzenie złożone po większéj części z stronników wolnego handlu. Pan Cobden został zaproszony i na zaprosiny odpowiedział listem, który wywołał wielkie zgorszenie; według niego wszystkie te marzenia o najściu, wylęgły się w zmordowanéj głowie starego księcia, przyjętemi zostały przez ludzi nie mających nic do roboty i rozszerzanemi przez hypokrytów dziennikarskich. Niepodobna sobie wyobrazić wrażenia wywołanego tym listem. Times, Chronicle i Globe, które zrobiły pana Cobden pewnym rodzajem półbożka, zaczęły powstawać na zgorszenie i niedorzeczność. »Kochamy zawsze swobodę handlu, mówi Morning Chronicle, ale daleko więcéj kochamy zdrowy rozsądek.« Ta demonstracya, mówi Times, byłaby nie stósowną, gdyby przedewszystkiém nie była niedorzeczną. — Czego tak krzyczeć, mówi Spectator, biedny Ryszard! czy nie widzicie, że próżność głowę mu zawróciła. — Ale biedny Ryszard na tém nie poprzestał. Kiedy już raz głos podniósł, uważał się obowiązanym do dania swych uwag w pewnych kwestyach, a mianowicie, jakim sposobem służba się odbywa na okrętach angielskich. Po skargach na demoralizacyę, która według niego ma panować w angielskiéj marynarce; skarżył się, że flaga angielska którą oskarżają, że zalewa wszystkie morza na ziemi, nie ma ani jednego okrętu na morzu Bałtyckiém. Na to mu odpowiedzieli, że tylko tytkarz manchesterski może domagać się wysłania okrętów na Bałtyk w miesiącu Styczniu i Lutym, kiedy morze to jest zamknięte lodami. Torysowie odtąd zaczęli drwić »z handlarza perkaliku« jak z nich drwił Times poprzednio, a dzienniki wigów radykalnych, które kiedyś zrobiły panu Cobden sławę europejską, nazywają go dziś nieukiem, głupcem i t. p. Naprożno jednak te dwie strony starają się otumanić obelgami, żartami grubiańskiemi, które sobie wzajemnie rzucają; pomimo woli, muszą zstąpić do rzeczywistości. Mówiliśmy już wiele o smutném położeniu kolonii zachodnio indyjskich i o wysileniach, by oddalić na czas jakiś zupełny ich upadek. Na nieszczęście upadek ten jest nie uniknony, Anglia przez bezwarunkowe zniesienie handlu niewolnikami, pozwoliła złemu tak się powiększyć, że dziś prawie niepodobna mu zaradzić.

Po koloniach Indyi zachodnich spotykamy tę odwieczną kwestyę Irlandyi, jak Job na barłogu rozciągniętéj, która wyczerpuje i stawia tamy wszystkim gabinetom, wywołuje naprożno największe ofiary i w téj chwili zagrożoną jest nową klęską, obojętnością publiczną. Nową jeszcze trudność spotykamy, a tą jest zniesienie aktu nawigacyi. To prawo, wydane przez parlament z 1651 r., pomimo mnóstwa zmian przyczyniło się głównie do podniesienia potęgi Anglii na morzu i do utwierdzenia na tym żywiole jéj przewagi. Czyż zniesienie go dzisiaj jest konsekwencyą loiczną, nie uniknioną, wielkiéj zmiany handlowéj w roku zeszłym zaprowadzonéj. Oprócz tego myśl zniesienia aktu nawigacyi sprzeciwia się najdawniejszemu, najbardziéj zakorzenionemu przesądowi ludowemu. Najważniejszą jednak z trudności jest kwestya finansowa. Z dniem 5. Kwietnia kończy się termin podatku majątkowego, a dzienniki londyńskie już zaczęły rozbierać, czy na-

leży usunąć czy też zatrzymać ten podatek. Nie oto jednak rzecz idzie. Przy dzisiejszych trudnościach finansowych gabinet nie może się pozbawić tak znacznego źródła dochodów jak income taxe. Zdaje się, że lord John Russel nie tylko zażąda przedłużenia, ale jeszcze rozciągnie ten podatek do Irlandyi. Trudno jest temu gabinetowi zachować charakter siły, powagi i niezależności, jaki posiadała władza, gdy ją odbierał z rąk poprzedników.

Niemcy.

Rząd bawarski zamierza przyszłéj konferencyi celnéj przedstawić wniosek o przerobienie taryfy celnego związku niemieckiego, nie tylko co do zaprowadzenia wszędzie zasady umiarkowanego systemu celnego, ale także względem wprowadzenia do taryfy więcéj jedności i konsekwencyi. Aby zaś dojść do tego, potrzeba wszystkiem dotychczasowe nakładanie cła na towary podług wagi znieść, a miejsce jego przyjąć za prawidło wartość towarów. Największą bowiem niedokładnością naszéj taryfy jest to, że najdelikatniejsze wyroby jednego i tegoż samego gatunku pomieszczone są w jednéj klassie z grubemi tak, że cło dotyka więcéj materyą jak robotę.

Austrya.

Wiedeń. — Traktat między Jego c. k. apostolską Mością i Jego Królewiczowską Mcią arcyksięciem księciem Modeny dla wzajemnego wewnętrznego i zewnętrznago utrzymania pokoju i prawnego porządku w swych państwach. Jego M. cesarz Austryi i J. Kr. M. arcyksiężę książe Modeny, powodowani wspólném życzeniem ściślejszego połączenia istniejących między Nimi węzłów przyjaznych i familijnych i checią utrzymania wewnętrznego i zewnętrznego pokoju i prawnego porządku, postanowili zawrzeć w tym względzie osobny traktat. W tym celu raczyli mianować swymi pełnomocnikami: Jego M. cesarz Austryi J. O. księcia Klemensa Metternicha, księcia Portelli, hrabię na Königswarth, granda hiszpańskiego pierwszéj klasy, kawalera złotego runa i t. d. Jego c. k. apostolskiéj Mci rzeczywistego szambelena, tajnego radzcę, ministra państwa itd. itd., a J. Kr. Mć arcyksiąże książe Modeny — hr. Teodora Voio, swego szambelana, którzy po wzajemném udzieleniu sobie plenipotencyi zgodzili się na artykuły następujące: Art. 1. We wszystkich przypadkach, w którychby włoskie państwa J. Mci cesarza Austryi i J. Kr. Mci księcia Modeny były narożone na zamachy zewnętrzne, zobowięzują się wysokie państwa kontraktujące wspierać się i dopomagać sobie wszystkiemi środkami na pierwsze wezwanie jednéj strony do drugiéj. Art. 2. Ponieważ więc państwa J. Kr. Mci księcia Modeny wstępują do linii obronnéj włoskich prowincyi J. M. cesarza Austryi, J. Kr. Mość książe Modeny udziela J. C. Mci prawa wysłania wojsk ces. do państw modeńskich i obsadzenia tamtejszych twierdz, ile razy tego wymagać będzie interes wspólny obrony albo przezorność wojskowa. Art. 3. Jeżeliby wewnątrz państwa Jego królewicz. Mości księcia Modeny miały zajść stosunki mogące uzasadnić obawę nadwerężenia prawnego pokoju i porządku, albo gdyby te rozruchy miały dojść aż do istotnego powstania, do którego przytłumienia środki pod rozkazami rządu zostające nie byłyby dostateczne, wtedy obowiązuje się J. Mość cesarz Austryi zaraz po otrzymanem wezwaniu dawać wszelką pomoc wojskową, potrzebną do utrzymania lub powrócenia prawnego porządku i pokoju. Art. 4. Jego królewicz. Mość książę Modeny obowięzuje się nie zawierać z żadnem innem mocarstwem jakichkolwiek wojskowych traktatów bez poprzedniczego zezwolenia Jego C. K. Mości. Art. 5. Osobném układem urządzi się wszystko, cokolwiek się tyczy kosztów utrzymania wojska jednéj strony, znajdującego się w państwie drugiéj strony. Art. 6. Traktat ten ma być potwierdzony, a ratyfikacya w 14 dniach, lub, jeżeli być może, pierwéj zwrócona. Na mocy tego my jako pełnomocnicy Jego Mości cesarza Austryi i Jego królewicz. Mości arcyksięcia księcia Modeny podpisaliśmy niniejszy traktat i umieściliśmy nasze pieczęcie.

Działo się w Wiedniu 24. Grudnia 1847.

Książe Metternich mp. Hrabia Teodor Volo mp. (L. S.) (L. S.)

Taki sam traktat zawarty został między Jego C. K. Mością i Jego królewicz. Mością infantem księciem Parmy.

Zmarła w Wiedniu księżna Anhalt Köthen zapisać miała cały swój majątek jezuitom. W Merkurym szwabskim czytamy przeciwnie, że jeneralnym spadkobiercą księżny jest brat jéj, hrabia Brandenburg. Spadek w gotówce wynosić ma tylko 90,000 złr. (360,000 złp.)!

Szwajcarya.

Bern, 16. Lutego. — Zdaje się to być krokiem niezwykłym, iż poseł króla sardyńskiego doniósł naczelnemu rządowi naszemu o nadaniu krajowi swemu konstytucyi. Zapewne król sardyński ma zamiar wejść w ściślejsze stosunki ze Szwajcaryą, która jeden bok może nim należycie zasłaniać.

Legat papieski biskup Luquet objeżdża kantony katolickie i we Frejburgu dnia 11. b. m. odwiedził prezydenta rządu tymczasowego.

Na posiedzeniu sejmu walnego odbytém dnia 14. b. m. przeczytano podanie jenerała Dufoura, w którem oświadczywszy, iż po spełnieniu całkowitem swego polecenia, które otrzymał od narodu, uprasza teraz o uwolnienie od obowiązków wojskowych.

Z Lucerny donoszą, że projekt zmienionéj konstytucyi kantonalnéj został przyjęty większością głosów 12,431 przeciw 5322 głosom. Widzimy zatém że głosujących było 17,826, a cały kanton liczy obywateli z prawem głosowania około 26,000.

Włochy.

Rzym, 8. Lutego. — Lord Minto zapewne pozostanie na czas dłuższy w Neapolu, gdyż żona z dziećmi pojechała za nim. Wielu utrzymuje, że papież nada konstytucyę, która będzie jeszcze liberalniejsza aniżeli neapolitańska. Sekretarz stanu chce wszystko robić z wolą narodu, gdyż częstokroć pyta się o zdanie konsulty państwa. Co do Piusa IX. rzecz niewątpliwa, że jest w najlepszym humorze i częstokroć miewa długie narady z ojcem Venturą. Lud, który lubi tego zakonnika, cieszy się z jego przyjaźni z ojcem świętym.

W téj chwili tłumi się lud na Corso; wołają o broń dla utworzenia gwardyi miejskiéj rezerwowéj. Wołają także: »precz z umiarkowaniem!« Dotychczas niebardzo wiele zbiegło się ludu, lecz z pewnością pokaże go się więcéj.

Konsulta państwa przedstawiła rządowi wniosek o jak najśpieszniejsze uzbrojenie kraju w ten sposób, żeby pomnożono o ile tylko można wojsko a gwardyą obywatelską tak urządzono, aby była gotową do boju. Zdaje się, że ministrowie na swojém wczorajszém posiedzeniu oświadczyli, że tego wcale niepotrzeba. Na zgromadzeniu ludowem uchwalono, aby wysłać deputacyą do senatora Corsiniego, żeby się wstawił do ministrów o zadosyć uczynienie wnioskowi konsulty państwa; w deputacyi zaś téj zostali wysłani pan Sterbini i Dr. Masi. — Zebrał się wielki tłum i oczekuje odpowiedzi jaką ta deputacya otrzyma.

Rzym, d. 10. Lutego. — Od dnia 8. Lutego w naszych stosunkach politycznych pozachodziły różne znaczne zmiany, które może taki wywrą wpływ, jaki w królestwie neapolitańskiem wywarło nadanie konstytucyi. Ministerium, które istniało dotychczas, zostało rozwiązaném. Cała rzecz ma się w ten sposób: Zgromadzenie ludowe wezwało za pośrednictwem deputacyi konsultę państwa, aby uczyniła wniosek o jak najśpieszne zreorganizowanie wojska i o zupełne uzbrojenie gwardyi obywatelskiéj. Konsulta uznała przez uchwałę, że to uczynić należy i przestawiła rządowi stósowny wniosek. Ministerstwo było atoli całkiem innego zdania. Wieczorem dnia 7. Grudnia na radzie ministrów zapadła odpowiedź, że dla braku funduszów w skarbie, niepodobna o niczem takiem myśleć, zwłaszcza, że niewidać żadnego powodu, dla którego stawianie się na stopie wojennéj, miało być potrzebném. Co do organizacyi wojska zgodzono się, że dosyć będzie jednego pułkownika Szwajcara, który dawniéj był w służbie papiezkiéj, napowrót do niéj powołać. Trzeba zaś dodać, że ten pułkownik za czasów Karóla X. był kapitanem w gwardyi szwajcarskiéj i strzelał naturalnie na lud francuzki, a jako pułkownik papiezki dopuścił się jakiegoś przeniewierzenia pieniężnego. Zawyrokowanie podobne ze strony ministerstwa, a to w czasie kiedy mnóstwo samych oficerów rodowitych Włochów, chciałoby zyskać umieszczenie, musiało się niezmiernie niepodobać ludowi. Dnia 8go zgromadził się liczny tłum na Corso i uchwalono, aby wyprawić w deputacyi do Ojca św. książęcia Aldobrandini i członków konsulty państwa adwokata Benedetti i hrabiego Passolini, kiedy tymczasem druga deputacya złożona ze Sterbiniego, Masego i Ciceruacchio, udała się do senatora Corsiniego i prosiła go, aby wystąpił jako reprezentant ludu. Lud przez cały dzień stał na miejscu aż od papieża wróciła deputacya, z oświadczeniem, że nietylko w ministerstwie zajdzie pewna zmiana, ale że nawet wojsko będzie wkrótce należycie zorganizowaném. Jego Świętobliwość oświadczył księciu Aldobrandiniemu, że pięciu oficerów sardyńskich, z wiadomością króla sardyńskiego, przechodzi do służby papiezkiéj i że pomiędzy krajami włoskiemi należącemi do związku celnego włoskiego panuje zupełna jedność polityczna. Jednakże lud z istniącego ministerstwa tak dalece był niekontent, iż się do rozejścia niedał nakłonić, ale mówił, że musi oczekiwać na odpowiedź i téj deputacyi, która została wyprawiona do senatora Corsiniego. Około 5 godziny na wieczór lud posunął się na plac wenecki, okrzykując ciągle: »Niech żyje Pius IX. precz z ministerium, precz z Gregorianami, broni, broni, niech żyje konstytucya sycylijska!« Jego Świętobliwość w ciągu tego czasu ndał się był jak zwykle, na przejażdżkę za bramę zwaną Porta Pia, a po powrocie senator Corsini, książe Borghese, Aldobrandini, Beneditti i Passolini mieli posłuchanie, które trwało przeszło 2 godziny. Lud z placu weneckiego przez Corso wrócił na plac ludu i stał w liczbie 25,000 oczekując na odpowiedź. Około 7 godziny wśród ogromnych okrzyków przyjechał na ten plac Corsini i oświadczył że Jego Świętobliwość nietylko zmieni ministerstwo w ciągu tygodnia, ale odtąd na godność ministrów będzie wynosił same tylko świeckie osoby, które pod wszelkim względem będą zasługiwały na zaufanie obywateli; że pięciu oficerów otrzymali wezwanie do wstąpienia do wojska papiezkiego i że już jest zawarte przymierze zaczepne i odporne z Sardynią i Toskaną. Radość, jaką to oświadczenie Corsiniego wywołało, jest trudną do opisania. Gdy zaś Corsini wracał do swego pałacu położonego na Trastevere, odprowadzało go z jakie 12,000 ludu, okrzykując bezustannie: »Niech żyje Pius IX. ojciec ojczyzny! niech żyje świeckie ministerstwo! Niech żyje nasz senator Corsini i t. d.« Był to prawdziwie tryumfalny pochód. Wszystkie ulice, na których się pokazał Corsini w oka mgnieniu illuminowano i ze wszystkich balkonów i okien okazywano znaki najwyższéj radości. Kiedy pochód zbliżał się do domu Palazzo di Venezia, w którym leży ciężko schorzała żona posła austryackiego, zawołał jeden z tłumu: »uszanowanie dla cho

rych!« i nikt też najmniejszego chałasu nierobił, ale przeszli wszyscy cichuteńko. Że przy mijaniu kollegium jezuickiego, okrzykiwano: »niech żyje Gioberti, niech żyje Ganganelli i t. d.! o tém ani powątpiewać nietrzeba. Gdy pochód zbliżył się do pomięszkania i Corsini wysiadł z pojazdu pokazał się zaraz na balkonie z 8 służącemi, którzy wynieśli świece woskowe i miał przy swém boku Ciceruacchio. Wiekiem przyciśnięty senator, przemówił do ludu nad wypadkami, które zaszły dnia tego, a Ciceruacchio dodał zakończenie do jego mowy w tych słowach: »nienaprzykrzajmy się dalej naszemu ukochanemu panującemu.« Niech żyje Pius IX. niech żyje Corsini! rozległy się okrzyki i tłum w oka mgnieniu rozsypał się na wszystkie strony.

W ostatnim numerze Revue des Deux Mondes czytamy następne uwagi pana K. Louandre o dziennikarstwie francuzkiem od lat 15:

Codzień wychodzące pisma peryodyczne i zbiorowe, poruszające się na granicy pomiędzy literaturą i umiejętnością, należące często równie do jednéj i do drugiéj, stanowią przejście od dzieł traktujących o naukach spekulatywnych, historycznych lub przyrodzonych do poezyi, romansu lub dramatu. Nie myślimy tutaj kreślić historyi dziennikarstwa i dzienników; na to cały tom nie wystarczyłby jeszcze; zadanie nasze jest daleko skromniejszém. Chodzi nam tylko o wykazanie jak daleko produkcya zaszła na tęm polu; chcemy tylko w liczbach wykazać ilość rozmaitych publikacyi, by przez to dowieść jak niesłychane mnóstwo frazesów, paradoksów, prawd i kłamstw co dzień rzucają pomiędzy publiczność i jak wiele ducha, talentu i pieniędzy zagrzebano pod tą ławą, wyrzuconą przez wiecznie gorejący wulkan nazwany prasą.

Według tabeli w roku 1828. przez pana Balbi ułożonéj, wszystkich pism peryodycznych w owym czasie na całéj ziemi wychodzących było 3,168 z tych na Francyę przypadało 490, ne Europę 2,142, na Amerykę 978, na Azyę 27, na Afrykę 12, na Australię 9.

Od czasu jak pan Balbi tabelę układał, stosunek pomiędzy rozmaitemi krajami ten sam pozostał, ale siła produkcyi wzrosła niesłychanie. I tak w roku 1828 w Paryżu wychodziło 176 dzienników, roku zaś 1833. wychodziło ich 217 a w roku 1845. I czono ich 428, do czego dodać jeszcze należy jeden dziennik hiszpański, jeden niemiecki, cztery angielskie etc., tak że cała liczba wynosiła 440. Licza dzienników i pism peryodycznych wychodzących na prowincyi wynosi około 560, z tych zaś połowa przynajmniéj mniéj lub więcéj polityką się zajmuje. Najbogatszy w pisma peryodyczne jest departament północy (du Nord) liczy ich bowiem 20, w departamencie niższéj Sekwany wychodzi ich 12, w Aisne i ujściach Rodanu 9, a w departamentach Rodanu i Pas des Calais po 7. Jeżeli wyjmiemy niektóre codzień wychodzące pisma, które liczą już kilka lat istnienia, to biobljograficzny kontyngens prasy peryodycznéj składa się z wydań mniéj lub więcéj krótkotrwałych, z których jedne po kilku tygodniach, inne po kilku miesiącach a najszczęśliwsze po paru latach znowu giną. Założenie dziennika jest głównym celem i dążeniem mnóstwa ludzi, którzy w polityce umiejętnościach, sztuce, przemyśle, chcą zyskać położenie pewne, ale mała bardzo liczba tych ludzi posiada tajemnicę zapewnienia swemu dziełu trwałości i dla tego w żadnéj sferze próby nie są częstsze i powodzenia rzadsze.

Otrzymalibyśmy przerażającą sumę, gdybyśmy wszystkie kwoty pieniężne na te próby obracane podawać chcieli: poprzestaniemy tylko na podaniu tych pism wychodzących co dzień, co tydzień, co pół miesiąca, co miesiąc, które w następnych po sobie latach założenemi były: w r. 1833. 251 dzienników, w r. 1834. 180, w r. 1835. 165, w r. 1836. 151, w r. 1837 158, w r. 1838. 184, w r. 1840. 146, w r. 1841. 166, w r. 1842. 214, w r. 1815. 185.

W tych dziennikach i pismach o niczém nie zapomniano: polityka, umiejętności, literatura, przemysł, zgorszenie, o wszystkiém pamiętano. Historya prassy politycznéj od r. 1830. aż do naszych czasów, a szczególniéj w pierwszych latach po wypadkach lipcowych, odznacza się mnóstwem prób dokonanych dla założenia nowych organów jawności, gorliwością pisarzy w rozbieraniu kwestyi zasadowych i nastawaniem, dawnéj w dziennikarstwie zupełnie obcém, na ulepszenia administracyjne, materyalne i moralne. Stronnictwa, jak zawsze po rewolucyach były wzburzonemi, tutaj boleścią przegranéj, tam nadzieją zwycięztwa; nie ukrywały więc wcale swych nienawiści i sympatyi. Kiedy dziś czytamy nie jedne szpaltę z dzienników przed kilkunastu latami wydanych, o któréj zapewne nawet jéj autor nie pamięta, nie jeden pyta się, czy to dopiero lat szesnaście od tego czasu upłynęło. Tam to spotykamy, jak odległe echo pierwszéj rewolucyi, owe gwałtowne, namiętne rozprawy, w których gorycz i gniew nie raz miejsce talentu zastępuje, w których polemika bez oszczędzania uderza na wszystko, co tylko nieufność w niéj budzi.

Trzy dzienniki stoją na przodzie w téj nowéj epoce. National, który powstał w ostatnich latach restauracyi i reprezentował ówczesną krańcową opozycyą, przyjmując wszystkie konsekwencye zasad z r. 1789., protestując przytém przeciw krwawym nadużyciom rzeczypospolitéj, przeciw cesarstwu, przeciw nieszczerości restauracyi. Averin, który od rządu domagał się zupełnéj swobody wychowania i starał się skłonić duchowieństwo do zrzeczenia się wszelkich pensyi przez rząd płaconych, pragnąc powrócić katolicyzmowi dawną jego potęgę przez ubóstwo kapłanów, przez swobodę kazań i pogodzenie wiary z wiedzą. Nakoniec Globe, który wprawdzie polityce mało się oddawał, jednak rozszerzaniem zasad ekonomii politycznéj, które później wkorzeniły się, miał wielki udział w ruchu ogólnym. Oprócz tych trzech dzienników wspomnieć musimy o Tribune, piśmie tygodniowém, które wraz z mnóstwem broszur, wypowiedziało systematowi wojnę. Rok 1833. można było nazwać rokiem odrodzenia zasad z 1793.; my sami naliczyliśmy 250 broszur, w których opowiadano konieczność rzpltéj i broniono Robespierra i Marata. (Dal. c. nast.)
